

MIECZYŚLAW KRUK

ur. 1930; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, komunikacja państwowa, pociągi

Wypadek w pociągu Lublin-Świdnik

[Na początku] dojeżdżałem do pracy „meksykaninem”. Nazywaliśmy ten pociąg z Lublina do Świdnika „meksykanin”, bo kiedyś nazywali Świdnik Meksyk, El Dorado; chodziło o to, że tam płacili. To było rano, na 6 miałem być obowiązkowo, bo radiowóz zaczynał audycję 6.30, i jak siadłem [w pociągu], tak się zdrzemnąłem któregoś dnia. Ja się budzę, pociąg już rusza, wszyscy wysiedli, a pociąg leci w stronę Chełma. Co robić?! Dojeżdża już do Franciszkowa, już minął Świdnik, nabiera coraz większego rozpędu, gdzie ja jadę? Do Chełma będę jechał? Sam jestem w przedziale, nie ma nikogo, nie zastanawiałem się ani przez moment. To była zima, śniegu pełno, otwieram drzwi i wyskakuję, ale szukam oczyma pryzmy jakiejś, żeby rąbnąć na śnieg. Jak sieknąłem w tą pryzmę, a ona była śniegiem obsypana, a tam były kamienie, jak pierdyknąłem głową i nosem, kolana pozbijane, łokcie pozbijane, no strasznie, bo zanim się podniosłem to chyba z 15 minut leżałem. I tak się dowlokłem po pół godziny czasu, to już było 2,5 kilometrów prawie do zakładu. Przeszedłem, strażnik nie chce mnie wpuścić, mówi: „Panie, coś Pan był, gdzieś na jakiejś zabawie czy coś? Pobili Pana?” Krew się ze mnie leje. Ale ja mówię, co się stało: „Skoczyłem z pociągu, potłukłem się po prostu”, i od razu nura do umywalki, tam się obmyłem i dopiero do radiowozła wpadłem, do swojej kapsiory, gdzie stał mikrofon, położyłem się i odpoczywałem chyba ze 2 godziny, audycja nie poszła, nie miałem sił. To jakbym tak rąbnął głową albo czym, to po mnie by było, bo pociąg się już rozpędzał.

Data i miejsce nagrania	2015-05-30
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"